

**DZIENNIK
OPINII**
krytyka polityczna

SKLEP
NOWOŚĆ: MARCIN
NAPIÓRKOWSKI, POWSTANIE
UMARŁYCH, HISTORIA
PAMIĘCI 1944-2014

**ŚWIETLICE
KLUBY**
krytyka polityczna

**INSTYTUT
STUDIÓW**
ZAAWANSOWANYCH

KRAJ ŚWIAT KULTURA GOSPODARKA FELIETONY RAPORTY MULTIMEDIA

szukaj O NAS KONTAKT SKLEP

Strona główna » Artykuły » Kraj » Ratujmy się: co nam obca przemoc wzięła, prawem odbierzmy

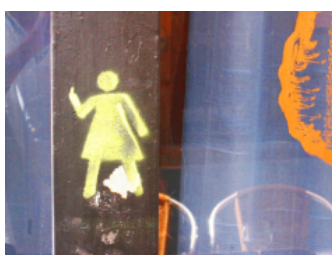
RATUJMY SIĘ: CO NAM OBCA PRZEMOC WZIĘŁA, PRAWEM ODBIERZMY

KRAJ MAJA STAŚKO, 23.07.2016

Like 825

Tweetnij

Zaloguj się lub utwórz konto by komentować



Może zycgotarianie jeszcze tego nie zauważyli, ale kobiety naprawdę mają wolną wolę!

Ostatnie zdanie *Ambasadora polskości*, broszury wydanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych z okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, brzmi: „Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle”. To ostatnia z pięciu prawd Polaka, które zostały ułożone podczas Kongresu Związku Polaków w Niemczech w 1938 roku.

Nie bez znaczenia jest fakt, że prawdy są Polaka, ale już nie Polki.

Kobieta to nie człowiek, wszak „do dziś w każdym z nas jest cząstka romantycznego «powstańca» i praktycznego, przedsiębiorczego «pozytywisty», pomieszana z sarmackim poczuciem wolności, świadomością własnej wartości, honorem, szacunkiem dla kobiet i gotowością, by bronić Ojczyzny”. Ludzie szanują kobiety, to miłe, dziękujemy ludziom. Szanują, śliniąc im na przykład bez pytania ręce:

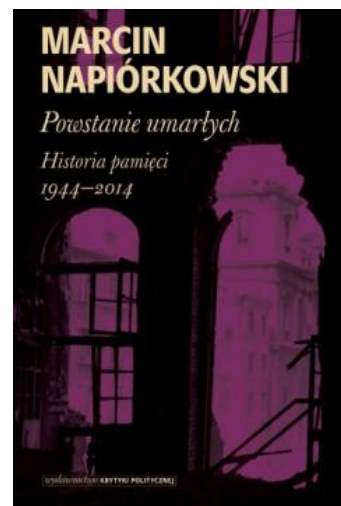
„Naszym kanonem obyczajowym jest szacunek i okazywanie szczególnych względów osobom starszym oraz kobietom, zwłaszcza ciężarnym i z małymi dziećmi.

Otwieramy im drzwi i przepuszczamy przodem, ustępujemy miejsca i pomagamy wsiąść lub wysiąść np. z autobusu. Z podobnym szacunkiem odnoszą się mężczyźni do kobiet. Nadal jest praktykowany zwyczaj całowania pań w rękę przez mężczyzn”. Szczególne względy należą się oczywiście przyszłym matkom i obecnym matkom.

Najgorsze polskie przekleństwo to jak nazwie się czyjaś matkę kurwą – *kurwa mać* – albo zasugeruje, że uprawiało się z nią seks. Matki nie mają bowiem życia seksualnego, matki muszą pozostać dla swoich synów nieskalane; takie są między innymi kulturowe konsekwencje opresyjnej kontroli nad seksualnością kobiet.

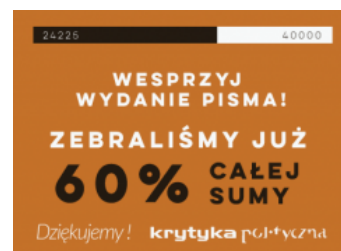
Wniosek jest dość smutny: kobiety to nie ludzie, kobiety to maszyny do produkcji ludzi.

Żyjemy w kraju, w którym *kompromis aborcyjny* oznacza jedno z najbardziej restrykcyjnych praw reprodukcyjnych w Europie; w którym za zgwałconą nastolatką w ciąży biega cała parafia i modli się, by dziewczyna nie popełniła morderstwa; w którym Alicja Tysiąc traci wzrok w wyniku porodu, bo lekarze okuliści i ginekolodzy uznali, że stan jej zdrowia nie jest wystarczającym powodem do przeprowadzenia legalnej aborcji, a państwo polskie to potwierdziło; w którym uczy się zagubione dziewczyny z klas niższych, jak trzymać widelce i pałeczki do sushi, oraz odkąd spódniczka jest za krótka, zapewniając, że to dla nich przepustka do lepszego życia; w którym pierwszą decyzją nowego ministra zdrowia jest wycofanie pigułek dzień „po” dostępnych bez recepty; w którym sprowadzanie tabletek z zagranicy zostało



kongres
kultury 2016

zbierzmy się!
7-9 października



NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

- Dymek: Pozdrowienia ze świata pos...
JAKUB DYMEK
- Krawczyk: techno thriller o sieci
DAWID KRAWCZYK
- Dudek: W poszukiwaniu głównego wr...
PYTA SUTOWSKI
- Nie wyglupiajmy się z piacą maksy...
JAKUB MAJMUREK



INNE TEKSTY AUTORKI/AUTORA

Dlaczego poeci są wiecznie niezasp...

ograniczone do sprowadzania osobistego, a zatem strony typu Women on Web nie mogą już zapewniać bezpiecznej medycznej aborcji w Polsce; w którym ginekolog może odmówić pacjentce antykoncepcji, jeśli ta jest niezgodna z jego sumieniem; w którym Pierwsza Dama dostaje ponad 13 000 zł miesięcznie za swoją pracę, a samo wspomnienie o powszechnej płacy za wykonywanie pracy domowej kwitowane jest zazwyczaj pobłażliwym uśmiechem („Moja żona nie pracuje, ona zajmuje się domem”); w którym ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie wywołuje realne kontrowersje.

Podsumowując: żyjemy w coraz wspanialszym kraju dla katolicko-narodowych fundamentalistów. I oni to czują. Ustawa antyaborcyjna to prosta tego konsekwencja: fundamentaliści zaatakowali miejsce, które już od dawna ich uwierało – „ideologię gender”. Wcześniej musieli się trochę dusić, przynajmniej prawnie, teraz wreszcie mogą pokazać, co to oni na ten temat myślą. I narzucić to milionom kobiet i mężczyzn w Polsce: to ich czas. Kościół ich wspiera, bo w represjonowaniu seksualności kobiet i podbijaniu nierówności płciowych (dzięki uśmiechającemu się z plakatów w Krakowie z okazji ŚDM Janowi Pawłowi II kobiety wciąż nie mogą przyjąć sakramentu kapłaństwa) nie ma sobie równych.

Świetnie, że weszło 500+, ale bez zapewnienia pracującym rodzicom podstaw socjalnych, publicznych instytucji opieki i innych udogodnień, kobieta i tak będzie musiała pozostać w domu, by wychowywać dzieci, nie jest bowiem w stanie osiągnąć równie dużych średnich zarobków, co mężczyzna, nawet na tym samym stanowisku, i częściej dosięga ją bezrobocie (skoro ma tę straszłą waginę, w każdej chwili grozi jej ciąża, więc i płatny urlop macierzyński – koszmar pracodawcy). W 2015 roku Polska zajęła czwarte miejsce jako najprzyjaźniejsze miejsce dla pracujących kobiet, zaraz po Finlandii, Norwegii i Szwecji, a to dzięki najdłuższemu spośród 28 badanych krajów płatnemu urlopowi macierzyńskiemu (22 tygodnie). Inne dane wyglądają już jednak zgoła inaczej: mimo lepszego wykształcenia, w parlamencie kobiety zajmują 24%, a na stanowiskach dyrektorskich – niecałe 15%. Niepracująca matka Polka z pracującym mężem ma w Polsce coraz lepiej, ale każdy inny model życia sprawdza się już średnio: jasne, wykształcenie wyższe niech będzie, zwłaszcza na apolitycznych polskich uczelniach, ale gdy idzie o aktywny udział w polityce czy na rynku, gdy idzie o decyzje i wybory, które mogą rzeczywiście publicznie coś zmienić, kobiety nagle przedziwnie znikają.

Nie ma propozycji ustaw zaostrzających kary za gwałt i ich przestrzeżenie, nie ma propozycji rozwiązań w sprawie ściągłości alimentów, a jest ustawa antyaborcyjna, która podbija nierówności i tak już rządzące patriarchalnym społeczeństwem; jeśli wejdzie w życie, kara za aborcję będzie mogła być większa niż kara za gwałt, który spowodował tę ciążę, a cała odpowiedzialność spadnie na samotną matkę, bo ściągłość alimentów w Polsce to jakieś 16-17%. „Pro lajf” jest zwyczajnie nierównościowe – wywyższa jedno życie (męskie) ponad inne życie (kobiece), stawia na potencjalne życie, zygotę, kosztem tego, które już istnieje i – co najważniejsze – odczuwa.

Więc jeśli Polska jest matką, to, patrząc na traktowanie dziewczyn i samej Polski przez Polaków, Polska jest matką małej Madzi.

Zgłoszony przez inicjatywę ustawodawczą „Stop aborcji” projekt ustawy o całkowitym zakazie aborcji znosi wszystkie założenia *kompromisu* z 1993 roku, a zatem odbiera prawo do usunięcia płodu, gdy istnieje duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, gdy powstało w wyniku czynu karalnego (gwałt, seks z nieletnią, kazirodztwo), oraz gdy zagraża zdrowiu matki (usunięcie może być wyłącznie, gdy zagraża życiu matki, ale już pozbawienie wzroku, słuchu, mowy, kalectwo czy zeszpecenie nie mają większego znaczenia, lekarze mieliby zatem obowiązek systematycznego torturowania kobiet). Z ustawy wykreślona została część o zapewnieniu dostępu do informacji i badań prenatalnych. Ponadto ustawa zakłada odpowiedzialność karną kobiety, której poronienie uznane zostanie przez sąd za niesamoistne: w ten sposób każda kobieta, która poroniła, będzie z góry oskarżona o *potencjalne* przestępstwo – morderstwo – i zmuszona udowodnić swoją niewinność. Czystość swoją, cnotę.

Warto to powiedzieć wprost: tak zakrojona ustawa to ubezwłasnowolnienie kobiet. W dodatku naprawdę okrutne.



Premiera książki | M.
by Krytyka Polityczna

NAJNOWSZY FELIETON



JASŃ KAPELA
JAK ZMIENIĆ
ŚWIAT? PROSTA I
SKUTECZNA
METODA

POLECAMY

PYTA SUTOWSKI

Dudek: W poszukiwaniu
głównego wroga



ROZMOWA SZEREMETA

Snyder: Brexit nie zabije
Europy, ale może ją
zmienić nie do poznania



AGATA DIDUSZKO-ZYGLEWSKA

Powstańcy znów są
zmuszeni do walki



MARCIN NAPIÓRKOWSKI

Powstanie warszawskie
jako apokalipsa zombie



PYTA SUTOWSKI

Gebert: Erdoğan szaleje,
bo i jest szalony

Tymczasem – może zygotarianie jeszcze tego nie zauważyli, więc warto to powiedzieć wprost – kobiety naprawdę mają wolną wolę i potrafią podejmować decyzje z pełną odpowiedzialnością, a zatem z przemyśleniem ich warunków i konsekwencji. Kobiety mogą decydować o tym, czy chcą wierzyć w jednego z bogów i stosować się do zasad danej religii, jak panie przy władzy – Beata Szydło, Beata Kempa – czy nie chcą wierzyć, a etykę wyprowadzają z innych – świeckich, filozoficznych – źródeł. Mogą wierzyć, zgodnie z doktryną Kościoła katolickiego, że życie jako życie jest warte ochrony (wówczas, oczywiście, nie powinny jeść mięsa i jajek – potencjalnych kurczaków i kur) i rodzić nieodwracalnie upośledzone dzieci tylko po to, by te dniami, tygodniami w cierpieniach umierały. Dla mnie to bestialstwo, ale akceptuję, że kobieta może – zgodnie z własnym sumieniem i z pełną świadomością – dokonać właśnie takiego wyboru i przyjąć właśnie taki światopogląd. Kobiety mogą też jednak uznać, że podstawą etyki jest ograniczanie cierpienia i nie doprowadzić do wielodniowego czy wielotygodniowego cierpienia takiego dziecka przez usunięcie go w momencie, gdy jest płodem i nic nie czuje (i w 12, i w 24 tygodniu płód nie odczuwa cierpienia); mogą też wybrać brak swojego cierpienia (fizycznego, psychicznego, ekonomicznego itd.) i usunąć płód, który bólu – w przeciwieństwie do nich – nie odczuwa. Mają wybór – są wolnymi ludźmi. Mają prawo do informacji, mają prawo do poznania możliwości działań, które mogą podjąć, oraz ich konsekwencji, i mają prawo wyboru jednej z tych możliwości.



Nie powinno jednak dziwić, że etyka wsparta na ograniczaniu cierpienia nie zyskuje szczególnej przychylności konserwatywnie zorientowanych „prolajfowców” – cierpienie przez wieki kojarzone było z kulturowym funkcjonowaniem kobiet, począwszy od menstruacji, przez migrenę i resztę „kobiecych przypadłości”, fizyczną i psychiczną przemoc domową („kto baby nie bije, temu wątroba gnije”), zabiegi upiększające („chcesz być piękna, musisz cierpieć”), aż do porodu: cierpienie odbywało się w cichości i z pokorą. Minęły setki lat, mamy niezłe rozwiniętą medycynę, mamy środki przeciwbólowe – a mit pokornie cierpiącej matki-Polki pozostał, więc i torturowanie kobiet nie ustało. Dość przywołać wypowiedź jednej z Dziewuch w grupie na Facebooku „Dziewuchy dziewczuchom”, której ginekolożka na pytanie o antykoncepcję odpowiedziała, że menstruacja to krwawe łyżo macicy płaczącej z tęsknoty za dzieckiem.

Tak, przypominam, mamy XXI wiek, 1050 lat po polaniu pana Mieszka wodą.

Przez wieki kobiety wyrzucane były w przestrzeń domową, zmuszane do milczenia, uciskane i wykorzystywane, skazywane na ból i poniżenie, pod kontrolą rodziny i mężów, bez możliwości decydowania o sobie, bez praw wyborczych i dostępu do informacji, bez rzetelnej edukacji – i dlatego szanowane, bo znoszące z pokorą „swój los” (czyli los narzucony przez historię i politykę). Również dziś reakcje na aktywne i świadome działania kobiet są dość jednoznaczne, jak opisuje kolejna Dziewucha: „Po tym jak zapytałam o jakieś badania przed przepisaniem antykoncepcji hormonalnej, lekarz zapisał w mojej karcie «bezczelna»”. Zgłoszona przez fundację „Pro – Prawo do Życia” ustawa to powrót do niebezczelnego stanu rzeczy.

Kto na tym straci? Jak zawsze – ci i te, których nie stać na wyjazdy za granicę, podziemie aborcyjne czy łąpówki dla lekarzy; ci i te, których stać wyłącznie na działanie zgodne z prawem lub samookaleczenia. Znowu będzie zatem jak w szlacheckiej Polsce, wedle broszurki MSZ: „W Rzeczypospolitej szlachetnie urodzone Polki miały równorzędną pozycję wobec małżonków zarówno pod względem majątkowym, jak i prawnym”. To, że wcale tak nie było (Polki, nawet te szlachetnie urodzone, nie miały na przykład praw wyborczych), nie wyklucza tego, że w klasach niższych nakładane przez państwo nierówności płciowe daje się odczuć rzeczywiście w sposób fizyczny. Do nierówności płciowych nieuchronnie dołączają nierówności klasowe: fajnie, że Pierwsza Dama dostaje wreszcie wypłatę (i to dożywotnio), ale miliony nie pierwszych dam nie dostają ani złotówki za swoją pracę w domu.

Szlachecka Polska? Tak na przykład bronią życia dobrze ustawieni prawicowi politycy i działacze:

Pamiętam, że była kiedyś posłanka prawicowa, pani Boba, której w wywiadzie w telewizji zadano pytanie...

...ona jest lekarką i członkinią PiS.

Widziałem przed laty wywiad z nią w telewizji, gdzie wypowiadała się przeciwko badaniom prenatalnym i przeciwko przerywaniu ciąży w ogóle. Padło wówczas pytanie dziennikarza: „Czy pani ma dzieci?”. Odpowiedziała: „Nie mam i chciałam nawet kiedyś dziecko adoptować, nie mogłam jednak tego uczynić,

bo zaproponowano mi dziecko upośledzone”. Zapamiętałem nazwisko tej posłanki, która popisała się tak otwartą hipokryzją. Mogę też panu powiedzieć, że gdybym chciał ujawnić nazwiska niektórych dobrze znanych osób, które przyprawdzały do mnie swoje żony na badania prenatalne, to z pewnością byłby pan zdumiony. Zatelefonował do mnie kiedyś nawet minister, który uchodzi za fundamentalistę, i umawiał na wizytę żonę innego fundamentalisty. Ci ludzie najczęściej nie odnoszą do siebie tego, co chcą innym zaproponować.

Kobieta, niezależnie od majątności i pozycji społecznej, jest wolnym człowiekiem – ma prawo do informacji i podejmowania na ich podstawie decyzji: może chcieć urodzić, a może nie chcieć, może chcieć pozostać w domu i wychowywać dziecko pełnosprawne lub niepełnosprawne, może też pracować i potrzebować swobodnego dostępu do publicznych instytucji opieki, może chcieć wychowywać dziecko z partnerem lub partnerką, a może chcieć wychowywać sama – każda z tych decyzji jest równoważnościowa i zasługująca na odpowiednie zabezpieczenia socjalne. Każda z tych opcji wiąże się z konkretnymi konsekwencjami, za które kobieta odpowiada, bo dokonała świadomego, samodzielnego wyboru.

Aby dokonać świadomego, samodzielnego wyboru potrzeba więcej niż jednej obowiązującej wizji funkcjonowania kobiety w społeczeństwie i odpowiednich warunków dla każdej z możliwości, by realnie mieć z czego wybierać. I tak na przykład uczennica, która może się zdecydować na urodzenie dziecka, musi mieć zapewnione odpowiednie warunki w szkole, by straciła jak najmniej materiału, ale i otrzymać prawo do urlopu oraz wszelkie inne udogodnienia, których wymaga jej sytuacja. Konieczna jest też porządna edukacja seksualna, która pozwoliłaby kobietom i mężczyznom podejmować świadome decyzje dotyczące seksualności oraz znać swoje prawa i umieć się ich domagać w sposób aktywny, choćby i przeciw państwu polskiemu, jak Alicja Tysiąc – a to jest możliwe tylko z rzetelną wiedzą.

Zygotarianie boją się powszechnej wiedzy: informacja o zdeformowanym płodzie mogłaby doprowadzić do decyzji o aborcji, wiedza o możliwości domagania się swoich praw poza Polską i przeciw państwu polskiemu mogłaby doprowadzić do decyzji o domaganiu się ich, świadomość procesów zachodzących podczas produkcji mięsa mogłaby doprowadzić do decyzji o wegetarianizmie, świadomość absurdalnych nierówności kierujących systemem mogłaby doprowadzić do decyzji o strajkach, buncie czy rewolucji – wszystko to prawda: wiedza to władza. Decyzje mogą być bowiem odpowiedzialnie podejmowane wyłącznie z pełną wiedzą o ich założeniach i konsekwencjach, inaczej podejmujący, podejmująca lub podejmujący je pozbawieni zostają świadomości dokonywanych czynów, władzy nad swoimi czynami, więc i podmiotowości – gdy rzecz odbywa się zgodnie z prawem, następuje systemowe odpodmiotowanie ludzi, systemowe ubezwłasnowolnienie ludzi.

Zygotarianie nie chcą powszechnej wiedzy – można się domyślać, że także z jej braku. Nie chcą pełnego prawa do informacji i edukacji seksualnej, dostępu do środków antykoncepcyjnych, badań diagnostycznych oraz możliwości legalnego i bezpiecznego przerywania ciąży do 12 tygodnia, a w trzech przypadkach z *kompromisu* – do 24 tygodnia, publicznych instytucji opieki i innych zabezpieczeń socjalnych dla rodziców, a więc maksymalnej ochrony praw reprodukcyjnych i podmiotowego traktowania każdego człowieka, także tego, który akurat tak jest zbudowany, że może zająć w ciąży, domaga się z kolei ustawa o prawach kobiet i świadomym rodzicielstwie przygotowana przez Inicjatywę Polską.

Oraz tak: ustawa o całkowitym zakazie aborcji jest już w sejmie z ponad 450 00 podpisów. Ustawa liberalizująca prawo aborcyjne zostanie złożona, jeśli do 31 lipca podpisze się pod nią 100 000 osób. Zostało kilka dni, a podpisów wciąż brakuje. Jeszcze trochę, niewiele. Ale brakuje.

Ostatnie tygodnie minęły na zbieraniu podpisów. Zaangażowane osoby nierzadko doświadczały przemocy słownej i fizycznej ze strony zatroskanych o życie (najwyraźniej jednak nie życie światopoglądowych przeciwników) zygotarian. Jeden z koordynatorów akcji otrzymał następującą wiadomość na Facebooku od działacza PiS-u Jerzego Langer: „Szkoda, że cię matka nie wyskrobała. Pewnie żałuje”.

„Prolajfowiec” żałujący niewykonania aborcji to całkiem udane podsumowanie przesłanek, które rządzą złożoną już w sejmie ustawą. I uwaga: nie, nie chodzi o obronę „życia”. Chodzi o kontrolę nad życiem innych, więc w skrócie: o władzę.

Możemy się na to zgadzać i w milczeniu przyjmować narzucane nam tradycyjnie już przecież cierpienie, kobiece milczące cierpienie bądź żołnierskie głośniejsze cierpienie: za każdym razem to cierpienie systemowe, narzucone z góry przez

uprzywilejowanych i bezpośrednio ich nie dotyczące, z których czerpią zyski kosztem zdrowia i życia innych. Możemy też się nie zgadzać i wyrazić sprzeciw – przejąć głos w tej sprawie, przejąć kontrolę. I jedno działanie, i drugie, jest naszą decyzją: brak działania to w istocie wybór powrotu do biernej, podporządkowanej i milczącej roli kobiety; działanie to podjęcie aktywności i zabranie głosu w dyskusji na własny przeciwieństwo temat, na który nikt nie ma prawa rozmawiać bez naszego udziału. Chyba że na to pozwolimy.

Myślmy strategicznie: nasze decyzje mają swoje konkretne polityczne konsekwencje. Jedna ustawa leży już w sejmie, gotowa na dyskusję. Jeśli nie pojawi się druga ustawa, „głosem społeczeństwa” będzie radykalnie mizoginistyczny głos fundamentalistów; jeśli się pojawi – stanie się realnym włączeniem do rozmowy, niezgodą na brak alternatyw dla zygotańskiej kontroli, a w konsekwencji – możliwością wykorzystania ważnej dyskusji do przedstawienia faktów i informacji, które nie ulegają ideologicznym przeinaczeniom i mogą otworzyć na realną, równościową zmianę *kompromisu*; faktów i informacji, których tak nie lubią przeciwnicy badań prenatalnych.

I tak, w tej chwili walczymy o kobiecą seksualność, ale ukryte w założeniach ubezwłasnowolnienie dotyczy bez wyjątku wszystkich przestrzeni codzienności: absolutna systemowa kontrola rzeczywiście dąży do absolutności. Skoro ubezwłasnowolnione zostały kobiety, to dlaczego by i nie inni nieuprzywilejowani ludzie, np. mężczyźni spoza klas panujących? Choćby jako żołnierze, mięso armatnie, zgodnie z ostatnią, skrajnie nieprolajfową strofą *Katechizmu polskiego dziecka*: „Coś jej [Polsce] winien? Oddać życie”. Albo pracownice i pracownicy. Do tego też mamy historyczne wzorce przeciwieństwa.

Tak prawicowi fundamentaliści dbają o „życie”. Nie bez powodu przy apologii Mieszka I w broszurze MSZ nie pojawia się informacja o polskich niewolnikach, którymi książę handlował z arabskimi dostojnikami, podobnie zresztą jak księżniczkami przrzuconymi z własnego dworu na dwory innych panów („A córka Mieszka, księżniczka Sygryda, zaniósła chrześcijaństwo na północ, do Szwecji i Danii”), przy Chrobrym nie ma nic o tyrańskich metodach wpajania ludowi chrześcijaństwa („Uczył współczesnych, że władza to służba Bogu i ludowi, a ziemską chwałą przemija”), a przy datach ważnych bitew nie wspomina się o liczbie ludzi (tzw. wrogów, co ważne, nie z Europy, jedyne wymienione bitwy to te z Mongołami, Turkami i bolszewikami w dziale „Polska obrońcą zachodniej cywilizacji”) zabitych przez polskich rycerzy czy żołnierzy (pro lajf?). Wiedza bywa niebezpieczna, daje świadomość i możliwość wyboru: wie o tym minister edukacji Anna Zalewska, która nie bez przyczyny przez kilka dobrych minut wykręcała się od odpowiedzi na pytanie Moniki Olejnik, kto zabił w Jedwabnem.

Dlatego dla mnie ustawa liberalizująca prawo aborcyjne i wprowadzająca rzetelną edukację seksualną to totalna podstawa i konieczność dla równościowego, partycypacyjnego myślenia o swoich – wspólnych – prawach. Ale nawet jeśli ktoś lub ktosia jest raczej zwolenniczką lub zwolennikiem funkcjonującego prawa, nawet jeśli nie zgadza się z każdym punktem ustawy liberalizującej, brak jej bądź jego podpisu to realnie zgoda na brak alternatyw względem ustawy o całkowitym zakazie aborcji. A w efekcie – w tej sytuacji i w tych warunkach, które naprawdę są krańcowe, bo chodzi o obronę podstawowych praw człowieka – ciche poparcie złożonej ustawy. Brak aktywności to też aktywność, to nie żadna suwerenność, neutralność, alternatywa czy któryś z innych neoliberalnych mitów apolityczności – brak aktywności to też działanie, bo ma swoje realne konsekwencje: działa na korzyść tych, którzy już wykonali aktywność i nie milczą, wręcz przeciwnie – czują, że mają władzę. I wykorzystują to.

Bierność i milczenie w tej chwili to świadoma zgoda na systemową bierność i milczenie w kwestii naszych praw, w Polsce kultywowana przez wieki, więc łatwa do odtworzenia. Sytuacja kobiet w projektowanej historii Polski z 2026 roku, w wizji po wprowadzeniu ustawy antyaborcyjnej, nie przez przypadek przypomina podporządkowaną sytuację kobiet w 1050-letniej historii Polski. Kobiety, klasy niższe, imigranci, niepełnosprawni, o zwierzętach pozaludzkich nie wspominając – łatwo im odebrać głos, gdy przez wieki go nie miały, nie mieli; zwłaszcza w ramach fundamentalistycznie konserwatywnego myślenia. I dotyczy to naprawdę każdego – Kafka, Orwell dają wyraźnie do zrozumienia, że systemowe ubezwłasnowolnienie to nic trudnego. Wystarczy trochę władzy i braku zbiorowej reakcji. Lub reakcja spóźniona.

Zostało ledwie kilka dni na to, by przeczytać ustawę, wydrukować lub przerysować listę ze strony Ratujmy Kobiety i podpisać się na niej, najlepiej wraz z rodziną, znajomymi i sąsiadami, oraz wysłać na adres podany na stronie. Można też skontaktować się z koordynatorkami lub koordynatorami akcji tutaj, ewentualnie zapytać na fanpage'u Ratujmy Kobiety, gdzie można znaleźć osoby zbierające podpisy w konkretnym mieście. Podpisu nie można złożyć elektronicznie – widać, nowe media to jakieś niekonserwatywne *gender*. O to też możemy powalczyć – następnym razem.

No tak, zgotowanie mieli kościoły i to tam przede wszystkim zbierali podpisy – jak na ponad 16 milionów Polaków i Polek deklarujących cotygodniowe uczestnictwo w mszy świętej, 450 000 to naprawdę nic (niecałe 3%). Oni mieli dostęp do kościołów i ambon, mieli poparcie rządzących polityków i polityczek, my mamy swoje światopoglądy i opinie, różne, ale nie narzucone, świadomie wybrane, dlatego co do jednego pewne: nie zgadzamy się na ubezwłasnowolnienie. Chcemy dalej wybierać same, sami: w co wierzymy, co nam się podoba, a co nie, co robimy ze swoim życiem i ciałem. Chcemy dalej móc decydować o sprawach, które nas dotyczą. Jesteśmy autonomiczne, autonomiczni i zdolne, zdolni do podejmowania samodzielnych, świadomych decyzji. To naprawdę minimum, aż głupio o tym mówić.

Więc teraz decyzja: chcemy oddać władzę nad sobą, czy ją zachować dzięki aktywnemu sprzeciwowi.

Cokolwiek się stanie, to będzie nasza wspólna decyzja – i za nią weźmiemy wspólną odpowiedzialność. Wszyscy: bo prawo do decydowania o sobie dotyczy, póki co, nas wszystkich.

Póki co.

**Dziennik Opinii nr 205/2016 (1405)



POLUB DZIENNIK OPINII NA FB

Like 27K

0 Comments

Sort by Oldest



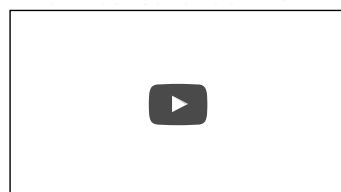
Add a comment...

Facebook Comments Plugin

MULTIMEDIA

TVKP

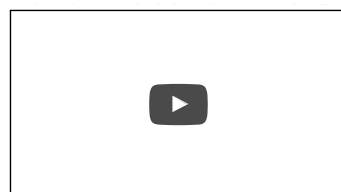
Malinowska-Sempruch:
Wiemy, że ludzie biorą



– Kiedy mówimy o substancjach psychoaktywnych, to w przypadku dziewczyn i kobiet pojawia się wątek moralny. Wiemy, że ludzie biorą

TVKP

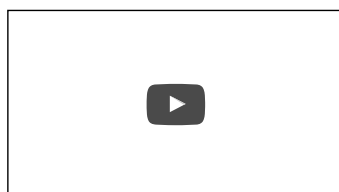
Posłanka Nowoczesnej:
Jeden z posłów powiedział



– Jedną z pierwszych rzeczy, jakie usłyszałam jak przyszedłam do Sejmu, to cytuję: „niezła z ciebie dupeczka. Byłam zszokowana że na sali sejmowej

KLUB KRYTYKI POLITYCZNEJ W ŁODZI

Żyję w mieście rewolucji -
film dokumentalny



Film dokumentalny prezentujący obchody 111. rocznicy Powstania Łódzkiego/Rewolucji 1905 roku, a także przygotowania do eventu.

TVKP

ONR nie pojawił się w roku
2015



Zapytana o strategię walki z antysemityzmem, dr Helena Datner z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie mówi: „protestować,

narkotyki. Że kobiety też? Robi się z tego niesamowita sensacja – mówiła Katarzyna Malinowska-Sempruch w programie Roberta Kowalskiego "Sterniczki w Krytyce Politycznej".

ktos się do mnie w ten sposób odzywa.

Obchody odbyły się 18 czerwca 2016 roku w Łodzi.

pisać, badać".

PIKNIK SĄSIEDZKI W TRÓJMIEŚCIE



WIARA I WINA 2016



TRAKTOR IDEA URSUSA, CZYLI POMNIK TRAKTORA



WYSTAWA "NOWY NACJONALIZM W SERCU EUROPY"



ISSN 2391-4688 | © 2012 KRYTYKA POLITYCZNA | STOWARZYSZENIE IM. STANISŁAWA BRZOWSKIEGO KRS 0000242083, REGON 140369159, NIP 701-000-25-99
ADRES: 00-372 WARSZAWA, UL. FOKSAL 16, IIP. | E-MAIL:
REDAKCJA@KRYTYKAPOLITYCZNA.PL | TEL.: +48 22 505 66 90 | FAKS: +48 22 505 66 84

SKYNODE
STRONY UTRZYMYWANE SĄ NA SERWERACH SKYNODE

WYKONANIE I
ADMINISTRACJA:
INFORKOM.NET

infoRkom.net